

HENRYK SZABAŁA

Uniwersytet Gdański

O PANPSYCHIZMIE TADEUSZA BILIKIEWICZA

Wszyscy, bliżej znali profesora Tadeusza Bilikiewicza (1901-1980) wiedzieli, że jego najbliższą pasją obok psychiatrii, była filozofia. Początkowo, po skończeniu gimnazjum, chciał nawet studiować filozofię ścisłą i dopiero po interwencji ojca wstąpił na medycynę. Bilikiewicz szybko doszedł do przekonania, że filozofia, jeśli nie ma gruntownych podstaw przyrodniczych, może łatwo przeistoczyć się tylko w czczą spekulację. Nic dziwnego przeto, że po ukończeniu studiów medycznych jego pierwszą większą pracą naukową była rozprawa filozoficzna *Zagadnienie życia w świetle zasad psychologii porównawczej*, za którą później otrzymał tytuł doktorski w dziedzinie filozofii. Wstęp do tej pracy, która ukazał się w druku zwanym w Krakowie 1928 roku, napisał wybitny autorytet w dziedzinie filozofii ścisłej, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Witold Rubczyński.

Witold Rubczyński był w owym czasie nauczycielem i autorytetem filozoficznym dla Bilikiewicza. Idee Rubczyńskiego o współkonstytucji świata przez dwie substancje: materialną oraz duchową, stały się inspiracją dla Bilikiewiczowskiego panpsychizmu wszelkich form życia. Cała filozofia Tadeusza Bilikiewicza będzie się koncentrować wokół problemu psychofizycznego i możliwości jego rozwiązania. Tak zresztą zatytułował swój wykład inauguracyjny wygłoszony w auli Akademii Lekarskiej w Gdańsku w dniu 8 października 1946 roku. W filozofii to zagadnienie znane jest jako problem prawomocności naszego poznania. Tadeusz Bilikiewicz w swych pracach podejmował zagadnienie, które jest wiodące w całej filozofii nowożytnej, problem podmiotu i przedmiotu poznania, nawiązując tym samym do najwybitniejszych filozofów nowożytnych. Szczególnie widoczne są wpływy takich myślicieli jak Leibniz, Kant, Bolzano, Lotze, E. v. Hartmann czy Bergson. Zadawał fundamentalne pytanie: czy podmiot jest w stanie wykroczyć poza swe podmiotowe przeżywanie do przedmiotów świata zewnętrznego? Następnie, na ile jesteśmy w stanie przełożyć wiernie zewnętrzny byt przedmiotowy na język podmiotu poznania? Ten podstawowy problem teorii poznania, jakim z całą pewnością jest problem podmiotu i przedmiotu poznania, był dla prof. Tadeusza Bilikiewicza także podstawowym problemem jego całej filozofii, począwszy od pierwszej młodzieńczej rozprawy filozoficznej aż po ostatnie teksty pisane u schyłku życia.

Bilikiewicz stoi w opozycji do koncepcji fenomenalistycznych, modnych w owym czasie w naukach doświadczalnych, które redukują wszystkie akty poznawcze tylko do zjawiskowej strony poznania. Zdaniem autora *Psychiatrii klinicznej*, ułomnością tych nauk jest to, że są one ślepe na faktycznie istniejące uwarunkowania podmiotowe przedmiotu poznania. Rzeczywistość świata dana jest nam bowiem w swym przeżyciowym udostępnieniu, innej drogi nie ma. Powiadał on, że podstawową cechą wszystkich zjawisk psychicznych jest świadome przeżycie. Podstawą poznania życia psychicznego staje się sam subiekt. Pewność obecności życia psychicznego posiadamy tylko w odniesieniu do własnego wnętrza duchowego. Aczkolwiek z drugiej strony, zauważa Bilikiewicz, wiedza oparta li tylko na introspekcji, skazana „na wieczne dławienie się w swym własnym wnętrzu, na beznadziejne odkrywanie rzeczy właściwie każdemu dobrze znanych”¹.

Koncepcja Bilikiewicza stoi więc także w opozycji do tzw. redukcjonizmu podmiotowego, który ufa w samowystarczalność podmiotu poznawczego, a którego skrajną postacią jest solipsyzm. Powiada on w bardzo ostrych słowach, że „idealny solipsyzm, jest jedną z największych niedorzeczności jakie stworzyła skłonność niektórych filozofów do jednostronności. (...) Czysta podmiotowość, bezwzględnie wyłuskana ze stosunków z pozapodmiotowością, nieznaną jest żadnemu tworowi żywemu”².

Dla Tadeusza Bilikiewicza psychika nie istnieje autarkicznie, niezależnie od materii, lecz tylko w koordynacji z nią tworzy to, co nazywamy indywiduum psychofizycznym. To dzięki materii, która konstytuuje ciało, przepływają nieustannie wszelkie doznania, których nie sposób unicestwić czy je pominąć. Jego teoria stoi więc w opozycji do paradygmatu Kartezjańskiego, który w sposób opozycyjny przeciwstawiał sobie sferę świadomości i sferę cielesności. Bilikiewicz zaś przyjmował w swojej gnoseologii metodę kojarzącą zawsze aspekt podmiotowy i przedmiotowy jako dwie nierozdzielne strony każdego aktu poznawczego. Stwierdzał *expressis verbis*, że „Wszystkie próby obycia się jednej (strony aktu poznawczego - H. Sz.) bez drugiej, kończyły się zawsze beznadziejnym wysiłkiem nie uwiecznionym żadnym pozytywnym wynikiem”³.

Teoria poznania Tadeusza Bilikiewicza mieści się na mapie gnoseologicznej w tak zwanej koncepcji koincydentalnej. Zgodnie z nią - każdy akt poznawczy jest współmanifestacją świadomości i cielesności, podmiotu i przedmiotu; są one w stanie koincydencji, nie tracąc jednak nic ze swej autotożsamości. Obraz świata danego nam w poznaniu, zdaniem Bilikiewicza, nigdy

¹ T. Bilikiewicz: *Zagadnienie życia w świetle zasad psychologii porównawczej*. Kraków 1928, s. 12.

² Tamże, s. 14.

³ Tamże.

nie jest tożsamy ze światem samym, albowiem przedmiot poznania nie jawi się w pełni czysty i samoistny, lecz w relacji z podmiotem poznania, jakby poprzez jego pryzmat. Stąd najdoskonalszą wiedzą jest wiedza odniesiona do samych siebie, ale im dalej „od naszego podmiotu”, tym słabsza rękojmia, że obraz poznawanego przedmiotu jest tożsamy z przedmiotem samym. Proces poznania jest jakby procesem aproksymacji, zbliżania się do właściwego obrazu świata przedmiotowego. Jednakże nigdy nie dowiemy się, jak wygląda faktycznie świat przedmiotowy. Albowiem - powiadał Bilikiewicz - wiedza ludzka tak naprawdę jest tylko swoistym mniemaniem o świecie samym. Dość powtórzeń faktów doświadczalnych zwiększa tylko prawdopodobieństwo naszego mniemania, jednakże nie uczyni go nigdy wiedzą absolutnie pewną, wiedzą obiektywną. Bilikiewiczowski obraz ludzkiego poznania nie jest bynajmniej relatywistyczny, ponieważ nie kwestionuje on istnienia obiektywnej rzeczywistości, niezależnej od podmiotu poznania. Mówi on tylko, że obraz rzeczywistości bywa różny w poznaniu, nie znaczy to jednak, „że wskutek tego sama poznawana rzeczywistość podlega w sobie zmianom, staje się obiektywnie inna”⁴.

Słynna jest Bilikiewiczowska replika wobec relatywistycznego stanowiska Ludwika Flecka, dołączona jako aneks do jego książki *Powstanie i rozwój faktu naukowego*. Fleck, twierdził, że pojęcia naukowe nie mają swej etiologii, jak się to na ogół wydaje w doświadczeniu, nie wynikają one z jakiejś obiektywnej rzeczywistości, lecz mają swą historię w mglistych, intuicyjnych i często z gruntu fałszywych praideach, tj. w wierze, mitach, doświadczeniu potocznym. Ale Fleck w Bilikiewiczcu znalazł ostrego krytyka. Autor *Psychiatrii klinicznej* nie zgadza się z tezą, że poszczególne doświadczenie jest niczym przycisk na skonstruowanej przez nas klawiaturze, na którego wybór zezwalamy zapytywanej przez nas przyrodzie. Wierzy on, że rzeczywistość istnieje obiektywnie sama w sobie i tylko wobec niej kierowane są nasze intencje poznawcze. Na ten temat pisał: „Zakładałem, że istnieje przedmiotowy stan rzeczy, w wysokim stopniu poznawalny. Zadaniem nauki jest poznawanie tego przedmiotowego stanu rzeczy, jego odtworzenie w umyśle badacza i przekazanie treści poznania, czyli prawdy (tak jak się nam ukazuje), innym badaczom”⁵.

Stanowisko Tadeusza Bilikiewicza może być porównywalne ze stanowiskiem filozofii fenomenologicznej. Ma on pełną świadomość, że człowiek, będący podmiotem poznania, nie jest w stanie wykroczyć poza horyzont własnej świadomości, poza byt fenomenalny. Aczkolwiek nie znaczy to, dla

⁴ T. Bilikiewicz: *Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka 'Nauka a środowisko'*. Aneks do książki: L. Fleck: *Powstanie i rozwój faktu naukowego*. Lublin 1986, s; 190.

⁵ Tamże, s. 182.

niego, że poznanie nie zmierza do coraz większej pewności, wręcz odwrotnie: opis świata zjawisk i ciągła konfrontacja z innymi wynikami badań, mają być rękojmią ścisłości. Ontologiczna wizja Bilikiewicza optuje więc jednoznacznie za uznaniem obiektywnej rzeczywistości, istniejącej niezależnie od podmiotu poznania, którą określił mianem „twardej rzeczywistości”. Jednak za tą „twardą rzeczywistością” nie mógł on przytoczyć żadnego całkowicie pewnego argumentu ontologicznego, była ona raczej dla niego deklaracją wiary ontologicznej, a nie wiedzy. Filozofia Tadeusza Bilikiewicza zawiera tutaj echa myśli Kantowskiej, ponieważ tak, jak mistrz z Królewca, zakładał tezę o istnieniu obiektywnej rzeczywistości samej w sobie, do której jednak nigdy w pełni nie dotrzemy, albowiem nie jesteśmy w stanie wykroczyć poza świat własnych fenomenów. Pojawia się tu problem prawomocności naszej wiedzy, zresztą podobnie jak to jest w filozofii Kanta: na ile wiedza ludzka może być wiarygodna, skoro - jak sam Bilikiewicz mówił - jest ona tylko mniemaniem? Albowiem trudno jest pogodzić fakt uznania obiektywnej rzeczywistości samej w sobie, z miarą prawdziwości naszego mniemania.

Wydaje mi się, że Bilikiewicz dobrze rozumiał, że człowiek nie jest w stanie wykroczyć poza własną, ludzką strukturę. Nie może on porzucić własnej skóry, ponieważ nie jest w stanie rozumieć poznania poprzez umiejscowienie siebie, swej podmiotowości poznawczej w pozaludzkiem świecie, świecie przedmiotowości, dlatego traktuje wiedzę jako akt mniemania, aczkolwiek wierzy w świat obiektywny. Wiara w to, że możemy poznać rzeczywistość obiektywną, nie uwarunkowaną subiektywnością podmiotową, to swoisty mit epistemologiczny, z którego w pełni zdawał sobie sprawę prof. Tadeusz Bilikiewicz. W zasadzie nieobecności mitu w naszej kulturze niepodobna sobie wyobrazić, co bynajmniej nie znaczy, że należy rezygnować z wysiłków poznawczych w ramach epistemologii klasycznej. Świadomość własnych postaw epistemologicznych jest niezbędnym krokiem prowadzącym od myślenia mitycznego do myślenia naukowego. Bilikiewicz ciągle wierzył w to, że azymutem drogi naukowego mniemania ma być prawda.

Wszelkie poznanie, zdaniem Bilikiewicza, ze swej natury jest ogólnikowe, przybliżone i streszczone. Ten defekt epistemologiczny wynika z ograniczonych możliwości ludzkiego umysłu. Umysł ten waha się bez ustanku między złudą ścisłego poznania własnych wytworów a ogólnikowością poznania otaczającej go rzeczywistości. Pierwowzorem pierwszego jest poznanie matematyczne i formalno-logiczne, drugiego zaś - poznanie historyczne. Nie trudno zauważyć, że w pierwszej grupie radzi sobie niedołączny umysł w ten sposób, że upraszcza rzeczywistość drogą „abstrakcji”, a w drugiej, iż upraszcza rzeczywistość za pomocą ekstrakcji, czynienia z niej wyciągów, streszczeń itp. ⁶.

Uproszczenia te mają na celu nie tyle wierne odtworzenie rzeczywistości, lecz ujęcie jej dla zorientowania się w otaczającym nas chaosie. Orientacja poznawcza w otaczającej nas rzeczywistości to w istocie sens nie tylko historii, ale i całej nauki.

Przewodnym motywem rozważań Bilikiewicza, obok zagadnienia prawomocności naszego poznania, jest idea panpsychizmu. Etymologia tego pojęcia wywodzi się z języka greckiego od słów *pan*=wszystko + *psyche*=technie, dusza. Jako teoria metafizyczna panpsychizm zaistniał na gruncie filozofii przyrody. Doktryna ta przyjmowała pogląd, że wszystkie obiekty materialne obdarzone są właściwościami psychicznymi, czyli posiadają pewną formę świadomości, która na najniższych szczeblach rozwoju występuje w postaci utajonej, a ujawnia się w najpełniejszym wymiarze dopiero u człowieka. Panpsychizm jest poglądem tak starym, jak stara jest filozofia. Albowiem początków doktryny panpsychicznej w filozofii należy szukać już w naiwnym materializmie starogreckim. To właśnie jońscy filozofowie przyrody, przyjmując zasadę, że siła nie może istnieć poza materią, a zdolność poruszania się jest zasadniczym atrybutem materii, stworzyli podstawy myślenia panpsychicznego. Stąd nazwano ich hилоzoistami, czyli tymi, co życie mieli za nieodłączne od materii. Myśl ta była szczególnie żywa w okresie Odrodzenia w poglądach Giordano Bruno i Telesio. W filozofii nowożytnej wybitnymi rzecznikami panpsychizmu byli, między innymi, tacy myśliciele jak Herder, Goethe, Schelling, Fechner, Lotze czy E. von Hartmann. W kręgu tych myślicieli można także sytuować filozofię Tadeusza Bilikiewicza.

Pierwsza jego praca: *Zagadnienie życia w świetle zasad psychologii porównawczej* szczególnie wyraźnie konkretyzuje idee panpsychizmu. Dodać należy, że do końca swej twórczości Bilikiewicz został wierny tej idei. Albowiem w jednej z ostatnich swoich rozpraw filozoficznych zatytułowanej *Teoria mnemosynejdesis jako nowoczesna próba rozwiązania problemu psychofizycznego*, powraca do koncepcji panpsychizmu. Odrzuca on pogląd, że psychizmem, tj. świadomością swego istnienia obdarzeni są jedynie ludzie. Uważa, że redukcja życia psychicznego wyłącznie do człowieka jest fałszywym mniemaniem postawy antropocentrycznej. Twierdzi, że życiem psychicznym obdarzone są wszystkie inne istoty stojące niżej od ludzi. W rozprawie *Teoria mnemosynejdesis...* pisze: „Wszędzie gdzie jest życie, tam musi być choćby najprymitywniejsze życie psychiczne. Możliwe, że pod niektórymi względami owe pierwotne istoty, np. drobnoustroje, posiadają więcej informacji pochodzących z bezpośredniego oglądu. Gdybyśmy byli drobnoustrojami, ale obdarzonymi ludzką zdolnością obserwacyjną i zdolnością snucia

⁶ T. Bilikiewicz: *Z rozważań nad „sensem” historii*. „Przegląd Współczesny” 1938/1, s. 7.

refleksji, mielibyśmy bezpośredni, «naoczny» wgląd zarówno w budowę atomu, jak i w mikroprocesy rozgrywające się w podłożu neurobiochemicznym⁷. Jeszcze wyraźniej swą deklarację idei panpsychizmu wypowiedział w wykładzie inauguracyjnym w 1946 roku w następujących zdaniach: „Z przyrodniczego punktu widzenia bowiem, jeśli rozważamy stosunek życia psychicznego do ciała, musimy za duszę uważać wszystko, co wykazuje cechy psychiczne, począwszy od ludzkiej *anima rationalis* aż po prymityw psychizmu, wyrażający się w zjawiskach pobudliwości tkanki żywej. Na wszystkich poziomach rozwojowych stwierdzić bowiem można jeden i ten sam typ strukturalny życia psychicznego, tę samą jakość *sensorium*, ten sam stosunek do pamięci, tę samą podmiotową strukturę egocentryczną”.

Jak widzimy, Tadeusz Bilikiewicz stwierdzał, że samo istnienie życia implikuje jego poczucie, a tym samym jakąś formę umysłowości, a nawet duchowości. Zewnętrznym znamieniem zjawiska życia jest pobudliwość. To zdolność tworów żywych do reakcji na zewnętrzne podniety. Pobudliwość jest własnością tylko organizmów żywych, reagujących w ten lub inny sposób na najrozmaitsze wpływy świata zewnętrznego. Cecha ta jest swoistą linią demarkacyjną dzielącą świat przyrody ożywionej i nieożywionej. Podobnie jak Bergson, zakładał, że całą przyrodą ożywioną rządzi zakodowana w niej immanentna siła, pęd życiowy (*elan vitaiy*); tak też Bilikiewicz przyjmuje założenie, że świadomość sięga tak daleko, jak daleko sięga życie. Istnieje u niego jakby stan koincydencji, tożsamości pomiędzy zjawiskiem życia a psychizmem, przeto znanie życia zdradzać będzie także istnienie jakiegoś bytu psychicznego. Bilikiewicz nie traktuje jednak świadomości w wymiarze uniwersalnym, absolutnym, oderwanym od konkretnego jestestwa, jak to miało miejsce w niektórych rozwiązaniach panteistycznych. Przeciwnie, świadomość ma u niego wyłącznie wymiar jednostkowy, można powiedzieć - indywidualny. Świadomość, a używając terminu Bilikiewicza - psychizm, jest symptomem zawsze konkretnego podmiotu, istnieje „jedynie na podścielisku podmiotowym”. Jediną drogą do poznania tej zasady jest zawsze metoda introspekcji.

Dzięki introspekcji, pisze Bilikiewicz, „bezpośrednio znany jest nam i może jedynie być znanym nasz własny świat psychiczny. Gdyby nie nasza introspekcja, o psychizmie nie mielibyśmy żadnego pojęcia”⁸. Albowiem tak faktycznie nie mamy pojęcia o psychizmie istniejącym niezależnie od pod-

⁷ T. Bilikiewicz: *Teoria mnemosyneidesis jako nowoczesna próba rozwiązania problemu psychofizycznego*. Uniwersytet Gdański, Zeszyty naukowe wydziału humanistycznego. Filozofia i Socjologia. Gdańsk 1974, s. 13-14.

⁸ Tegoż: *Problem psychofizyczny i możliwości jego rozwiązania*. „Przegląd Lekarski” 1947/1.

⁹ T. Bilikiewicz: *Zagadnienie życia...*, op. cit., s. 114.

miotu. Nie wiedzielibyśmy, co to jest życie psychiczne, gdyby nie nasze własne przeżycia psychiczne. Stąd psychizm u innych ludzi poznajemy tylko pośrednio. Pisał on następująco: „Otóż z punktu widzenia epistemologicznego trzeba stwierdzić, że jest tu tylko jedna niewątpliwa cecha wszelkich zjawisk psychicznych, a jest nią świadome przeżycie. Zjawiska, które nie są przeżywane w tzw. strumieniu świadomości, a więc subiektywnie, nie dają pewności swojego psychicznego charakteru. Wynika z tego, że pewność obecności życia psychicznego posiadamy tylko w stosunku do własnego wewnętrznego świata introspektywnego. Jeśli praktycznie nie zamykamy się w solipsyzmie, to tylko dlatego, że zadowolamy się z konieczności znacznie mniejszą pewnością, jaka płynie z analogii i z intuicji. Tylko drogą analogijno-intuicyjną dochodzimy do prawdopodobieństwa, że taki sam świat przeżyć świadomości, jaki w sobie nosimy, jest w innych jestestwach żywych. Przyпускаjemy też, że te inne światy psychiczne są jakościowo i strukturalnie tego samego typu, co nasz świat wewnętrznych przeżyć”¹⁰. A więc psychikę innych poznajemy na zasadzie zewnętrznego zachowania się innych ludzi, poprzez wczucie, empatię, domyślamy się, że ci inni posiadają konstrukcję psychiczną analogiczną do naszej. A jeśli wcześniej stwierdzono, że zjawisko psychiczności ma swoje uwarunkowanie natury podmiotowej, to mamy uprawnione przypuszczenie sądzić, że istota, którą empatycznie współodkrywamy jest także podmiotem. I jak Bilikiewicz powiada: „Wystarczy więc stwierdzić jeden jedyny dowód psychizmu, by mieć prawo przypisać danemu osobnikowi podmiot”ⁿ.

Rozumowanie Bilikiewicza jest w dalszym ciągu konsekwencją przyjętych wyżej założeń. Uważa on bowiem, że skoro na zasadzie zachowania się innych ludzi, jako określonych jednostek, dochodzimy do wniosku, że jest to objaw pewnego faktu czy stanu, to musimy logicznie powiedzieć, że wśród zwierząt jest podobnie. Tak jak u ludzi zjawisko psychiczne jest zawsze znakiem jakiegoś integralnego podmiotu, tak też ta zasada obowiązuje w całym królestwie istnień, nawet najbardziej prymitywnych. Finalna konkluzja narzuca się sama przez się. Psychizm rozciąga się tak daleko, jak daleko sięga życie, a psychizm ten nie może być innej natury niż nasz własny, tj. podmiotowy. Wszędzie tam, gdzie odkrywamy jakieś znamiona życia, są one zarazem znakami psychizmu i to takiego, jaki znamy na podstawie własnej introspekcji. Każde życie ma więc świadomy, podmiotowy charakter, niepowtarzalny i jedyny, w niczym nie ustępująco naszemu.

Życie we wszystkich formach swego występowania staje się wartością fundamentalną, albowiem jest ono znakiem konkretnej podmiotowej świa-

¹⁰ T. Bilikiewicz: *Problem psychofizyczny...*, op. cit., s. 8.

¹¹ T. Bilikiewicz: *Zagadnienie życia...*, op. cit., s. 114.

domości, której nie tylko my jesteśmy nosicielami. Konsekwencją, moralną jest to, że mamy szanować nie tylko życie ludzkie, jak to jest w zdominowanym przez człowieka świecie, ale wszelkie życie, nawet to najbardziej prymitywne, musi być chronione i szanowane.

Bilikiewiczowska koncepcja totalnego panpsychizmu zrywa z paradygmatem kartezjańskiej wizji świata opozycyjnie usytuowanego wobec człowieka i traktowanego w sposób mechaniczny. Świat tu przedstawiony, to świat jakościowo zróżnicowany, nawzajem wobec siebie nieredukowalny, w którym istnienie ma swą autonomiczną podmiotowość obdarzoną psychizmem.

Konkretyzacja posłania etycznego Tadeusza Bilikiewicza potęguje przykazanie moralne „nie zabijaj” wobec wszystkich istnień. Wartość życia staje się dla naszego filozofa wartością samoistną, godną wszelkiej ochrony, ponieważ każde indywidualium jest odrębnym światem, którego nie mamy moralnego prawa naruszyć.